

O TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ KAROLA WOJTYŁY

LITERACKIE, A I TE LITERATURĄ
INSPIROWANE DZIEŁA KAROLA
WOJTYŁY – JANA PAWŁA II
DOMAGAJĄ SIĘ UZNANIA
I WCIAŻ PONAWIANEJ,
SKUPIONEJ LEKTURY

FOT. EAST NEWS/G. GIULIANI, MICHAŁ GORAL



**KS. JAN
SOCHOŃ**

Tytuł niniejszego tekstu wymaga wstępnych dopowiedzeń. Otóż Karol Wojtyła, kiedy został wybrany na papieża i przybrał imię Jana Pawła II, wcale nie zarzucił aktywności literackiej. Nowe watykańskie obowiązki nie pozwalały mu wprawdzie zajmować się literaturą z dnia na dzień, niemniej jednak poetycki pogląd na świat determinował w widoczny sposób wszelkie jego poczynania jako Następcy Apostoła Piotra. Wypada nawet zdecydowanie stwierdzić, że bez

owego lirycznego widzenia zasadniczo nie sposób zrozumieć istoty ani wartości całego pontyfikatu Jana Pawła II. Przede wszystkim z tej racji, że – chcąc wypełnić swoją misję – korzystał on z wielkiego daru, jaki od Boga otrzymał, mianowicie daru słowa, wypowiedania tego, co często wymyka się możliwościom, jakimi dysponuje mowa potoczna; daru połączonego z odpowiednią postawą egzystencjalną, scalającą w jedno doświadczenie piękna rozpoznawanego w wymiarze estetycznym i zarazem moralnym.

Język i duch

W ten sposób zrodziła się specyficzna i natychmiast rozpoznawalna cecha myślenia i działania Wojtyły, która z roku na rok zyskiwała na wyrazistości i doniosłości. Chodzi właśnie o poetycki sposób

widzenia rzeczywistości, w tym rzeczywistości Kościoła, wpływający wyraźnie na codzienny styl życia. Jego fundamentalną cechą jest otwartość na wszystko, co rodzi dynamizm współczesności, przy równoczesnej wrażliwości na wartości niesione przez tradycję i treści zawarte w kościele katolickiego dogmatu. To zdanie się na ten aspekt ludzkiego języka, który określamy mianem symbolicznego. Język wszak w swym rdzeniu ma taki akuratywny wymiar, łączy sprawy nieba ze sprawami ziemi, to, co jednostkowe, z tym, co uniwersalne. Dotyczy całej osoby, jej całkowitego wyposażenia, a więc zmysłów, emocji, intelektu, intuicji. Symbol ma charakter dynamiczny jako znak odsyłający do czegoś znajdującego się poza jego konwencjonalnym znaczeniem, oddziałuje bezpośrednio na człowieka, niekiedy stanowiąc miejsce epifanii.

uc
kr
na
au
ny
gi
ru
wy
od
os
ak
m
ni
ny
ze
ta
z
fa
M
no
ch
w
w
-fi
rz
co
i p
zw
St
al
Ze
sy
ta
ki
bę
m
dz
w
ze
sp
D
G
W
ny
do
as
lą
uj
ś
ni
ko
w
po
or
fo
re

Dlatego Wojtyła, będąc jeszcze uczniem wadowickiego gimnazjum, odkrył literaturę, widząc w niej wyjątkowe narzędzie poznawania i osvajania świata, autentycznego, bo niezmaconego żadnymi ułudami, kontaktu z ludźmi i z Bogiem. Jeżeli do powyższego dodamy warunki, w jakich wyrastał, dramatyczne wydarzenia młodości, wychowawcze oddziaływanie rodziców, rozpoznanie osobistych talentów, także naukowych, aktorskich, filologicznych, otwartość na mnogość religijnych dróg, pracę w kamieniołomach, uczestnictwo w podziemnym ruchu kulturalnym i kościelnym, zetknięcie się z duchowością karmeli-tańską, z mistyką Jana Tyranowskiego, z wielką osobowością kard. Adama Stefana Sapiehy, z Teatrem Rapsodycznym Mieczysława Kotlarczyka, gdzie pielęgnowano, a wręcz kultywowano ideę duchowej potęgi słowa – trudno nie odnieść wrażenia, że te doświadczenia musiały w niedalekiej przyszłości zaowocować w twórczości literackiej i teologiczno-filozoficznej Wojtyły. Stały się probierzem jego światopoglądu oraz stylu obcowania z ludźmi. Wojtyła po prostu żył i pracował w blasku literatury i sztuki, zwłaszcza tej o odcieniu romantycznym. Słowacki, Mickiewicz, Krasiński, Norwid, ale i późniejsi: Wyspiański, Brzozowski, Żegadłowicz, Liebert – stanowią trwałe system odniesień w jego refleksji. Czynił tak, ponieważ uznał, że teksty literackie przedłużają niejako misję proroków, będąc pomostem dialogu toczącego się między człowiekiem a Bogiem. Najbardziej przecież miarodajnym językiem we wskazanej relacji jest język poetycki, zespolony, w przypadku Wojtyły, z perspektywą kapłańską.

Duch Norwida

Gdybyśmy bowiem patrzyli na dzieło Wojtyły jedynie w wymiarze artystycznym, wówczas utracilibyśmy szansę dogłębnego wnikięcia w jego twórcze aspiracje. Literatura nie jest przecież wyłącznie manifestacją „pracy w słowie”, ale ujawnia się jako refleks tchnienia Ducha Świętego. Wyznacza kierunek podążania za tajemnicą, nigdy jej właściwie do końca nie dookreślając. Dlatego nazywamy ją literaturą, w węższym sensie, poezją metafizyczną. Nie sprowadza się ona li tylko do prawdy realistycznej czy formalnej zabawy, ale jest „towarzystką religii”, przewodniczką na drodze ku

Bogu. Wojtyła już w 1939 r. wskazywał, że sztuka ma wymiar romantycznej tęczy: od ziemi i od serca człowieczego ku Nieskończonemu. Dzięki temu właśnie zyskuje metafizyczny odcień, stanowiąc charakterystyczną i niepowtarzalną cechę literatury uprawianej w Polsce, od czasów jej wejścia w obręb chrześcijańskiej cywilizacji.

Poetą, z którym Wojtyła-Jan Paweł II na trwale związał swą różnorodną działalność, był Cyprian Kamil Norwid. Podczas II wojny światowej, wspominał, wiersze i poematy autora „Vade-mecum” podtrzymywały polską nadzieję, a w okresie nasilonego komunizmu pozwalały trwać przy prawdzie i godnie żyć, wobec wszechobecnego wtedy zaktamania i deptania wiary. Podkreślał również, że wiara w miłość objawiająca się w tym, co piękne, która „zachwyca” do pracy, otwiera życie człowieka na sekrety przymierza Boga z ludźmi. Norwid ukazywał mu się jako pisarz czerpiący z Krzyża Chrystusowego, dający osobiste świadectwo o tym, że cierpienie ze Zbawicielem wynosi człowieka na poziom prawdziwie religijnej, ubogiej wielkości

jest bowiem sam Bóg, ale zjawia się jako Boski dar i dysponuje siłą umożliwiającą uczestnictwo w misterium stwórczej miłości. Dosłownie niemal wszystko, co napisał Wojtyła-Jan Paweł II (nie wyłączając 14 encyklik), przenika tego rodzaju przeświadczenie. Wystarczy zajrzeć do jego wczesnych utworów, by się o tym przekonać. A rozpoczynał od tekstów zanurzonych w aurze romantyczno-młodopolskiej, choć pokoleniowo przynależał do tzw. pokolenia Kolumbów, a więc dotyczyły go problemy i ideały angażujące takich poetów jak Baczyński, Gajcy, Różewicz, Żegadłowicz, Kamińska. Nie był przeto odosobnionym poetyckim duchem, mimo że model literatury, jaki proponował, odznaczał się niecodzienną odmiennością i niepowtarzalnością, daleką od panujących w ówczesnej kulturze polskiej tendencji. Wówczas wiązał swoje pisarstwo z ideą słowiańską, ze sztuką narodową, poczuciem jedności z łańską polskością, w węższym sensie, z kulturą beskidzką o wyraźnym ludowym posmaku. W ten sposób dawał wyraz niezgody na koncepcje estetyczne propagowane przez Żegadłowicza, ale

WOJTYŁA UZNAŁ, ŻE TEKSTY LITERACKIE PRZEDŁUŻAJĄ NIEJAKO MISJĘ PROROKÓW, BĘDĄC POMOSTEM DIALOGU TOCZĄCEGO SIĘ MIĘDZY CZŁOWIEKIEM A BOGIEM

i odpowiedzialnego stylu bycia. Wówczas widzi się w człowieku kapłana „bezwiednego i niedojrzałego”, którego zadaniem jest budowanie mostów, łączących człowieka z człowiekiem i człowieka z Bogiem. Marne są przecież społeczeństwa, w których zanika ów kapłański charakter osoby ludzkiej, kruszeje ład narodowy pochodzący od Boga, co sprawia, że „człowiek w Polaku jest karzeł”.

Literatura – dar Boski

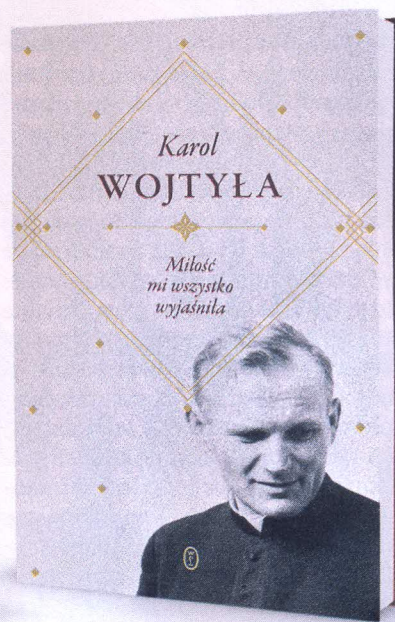
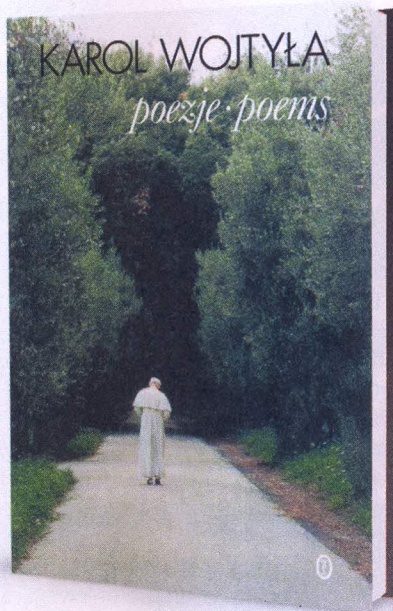
Z powyższego przekonania zrodziła się propagowana przez Jana Pawła II teologia pracy, koncepcja kapłaństwa powszechnego, czyli związku sztuki z wiarą, idea literatury jako miejsca teologicznego i epifanicznego. Niewątpliwie, literatura nie może być jednakowoż pojmowana jako „Sztuka sama w sobie”, taką

też ujawniał rysującą się powoli samodzielnie drogę twórczą, która w utworach uznanych przez samego poetę za juvenilia („Sonety”, „Magnificat”) miała jeszcze charakter niezbyt artystycznie dojrzały. W tych wierszach, zauważył Wojtyła, „dopiero ucze się mówić, zanim zaczną rozmawiać”. Ale już kilkanaście lat później pojawiają się dzieła znamionujące nową jakość, widoczną załączkowo w „Pieśni o Bogu ukrytym”, powstałej w 1944 r., a więc w momencie, w którym myśl o służbie kapłańskiej przybrała realne kształty, jako że Wojtyła nieco wcześniej, bo w 1942 r., wstąpił do konspiracyjnego Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Krakowie, studiując jednocześnie filozofię na tajnym Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Odtąd jego wrażliwość będzie jeszcze bardziej syciła się >>

» i wzbogacała duchem wiary, Wojtyła znacznie intensywnie poszukiwać języka, który mógłby przybliżyć do najgłębszych tajemnic religijnych, ogniskujących się wokół Wcielenia i Zmartwychwstania Chrystusa, wypuklać aspekty duchowości kierujące w mistyczne sfery ludzkiego doświadczenia, gdzie pierwszoplanową rolę odgrywa Boża łaska, na którą człowiek powinien umieć i chcieć odpowiadać pokorą i ucieszeniem. I jeżeli tak postępuje, wówczas dopracowując się własnej wizji poetyckiej, zyskuje pokorę prowadzącą ku zjednoczeniu ze Stwórcą.

Co niedostępne zmysłom

W tym też czasie Wojtyła styka się z tradycjami hiszpańskiego mistycyzmu. Studiuje pisma św. Jana od Krzyża, znamienitego teologa oraz mistrza duchowego, przy tym wielkiego artysty słowa, poety, pisarza. Podążając powyższym tropem, próbuje opisywać osobiste przeżycia i praktyki konfesyjne, mając ugruntowaną świadomość tego, że więź z Bogiem nie może być jednoznacznie rozumiana, w czym podobna jest do wiary, w której miłujemy Boga, nie pojmując Go. Mimo to Wojtyła skupia się na ekspresji, mocy słowa będącego wyjątkowo przydatnym instrumentem, za pomocą którego, siłą symbolu, alegorii, porównania, metafory, analogii, antytezy, paradoksu, zdradza najskrytsze drgania swego ducha, prze-



W tego typu klimacie pisze swoje wczesne dramaty „Hiob” i „Jeremiasz”, w których dokonuje rozliczenia z tragiczną historią Polski, wpisując ją w krajobrazy starotestamentalne, nadal też tworzy teksty poetyckie. Niemal we wszystkim, co przedstawia, idee teologicznego humanizmu szerzone przez hiszpańskiego mistyka dają się prześledzić. Droga prowadząca do zjednoczenia ludzkiej duszy z Bogiem odsłania mu się w różnych stopniach i stanach, w całej grze wewnętrznych sił nadprzyrodzonych. I ostatecznie okazuje się ona sprawą człowieka, chodzi

lecz koncentrować uwagę na odzyskiwaniu głębi prawdy i wolności, sprawiedliwości i miłości. Aby mogło do tego dojść, konieczne bywa przejście przez noc zmysłów i noc ducha, czyli przeżycie ogołocenia z tego, co światowe, co ludzki rozum uznaje za ciemne w wierze, co wreszcie przedstawia się jako nieznanne w samym Bogu, który zawsze pozostaje kimś znajdującym się w dalekim tle poznawczych możliwości swojego stworzenia. Ale właśnie dlatego tak ważna wydaje się poezja, naprowadzająca poprzez sugerujące widzenie na tropy Bożej obecności, niekiedy przeradzająca się w stany modlitewne, będąca w stanie niejako wynieść Boga z ukrycia.

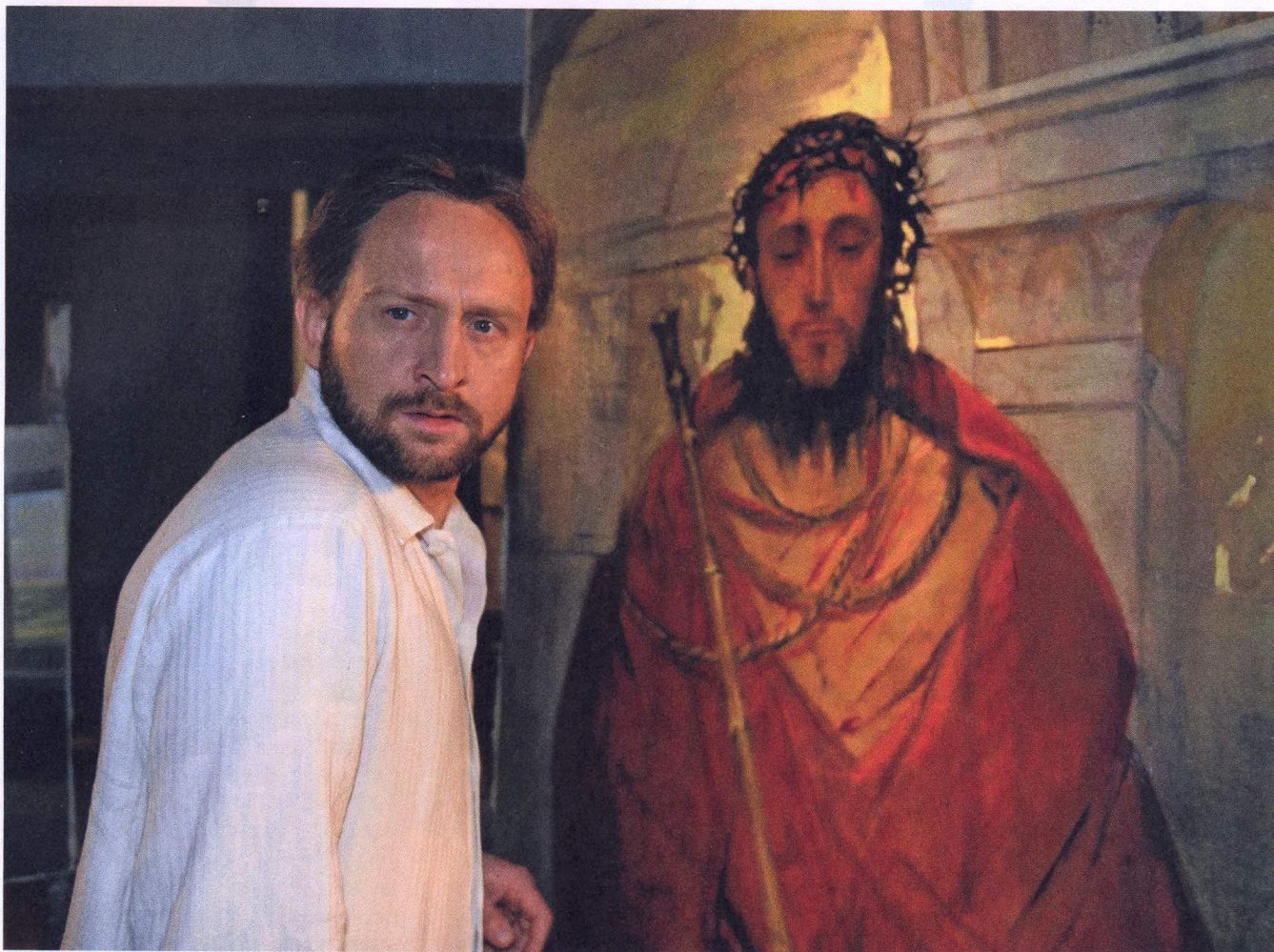
WOJTYŁA ZACZNIE INTENSYWNIE POSZUKIWAĆ JĘZYKA, KTÓRY MÓGŁBY PRZYBLIŻAĆ DO NAJGŁĘBSZYCH TAJEMNIC RELIGIJNYCH

nosi sens z jednego kontekstu w kontekst całkowicie odmienny, sugeruje więc to, co nie jest dostępne poznaniu zmysłowemu, a przez to wnika w religijne przestrzenie życia. Wówczas język poezji zyskuje walor języka objawieniowego, naświetlającego poznanie w tak silnym stopniu, iż nie jest już ono jakimś mglistym odczuciem, swoistym „sacrum literackim”, lecz wyrazem autentycznego przeżycia (w wielu wymiarach mistycznego), choćby nawet to poznanie było zaledwie „oświeconą niewiedzą”, wiedzą niekomunikatywną.

bowiem o odnalezienie człowieka w Bogu i o odkrycie Boga w człowieku, co dokonuje się przez wiarę i łaskę. Większość wierszy i poematów Wojtyły stanowi poetyckie ukonkretnienie powyżej ujętej sytuacji. Pojawiają się w nich charakterystyczne symbole, takie jak nicomość, noc, cisza, morze, ptak, światło. Są one metaforycznym znakiem łaski, oczyszczenia, przemiany, odsłaniania tego, co przeszkadza w procesie podążania za Bożą życzliwością. Człowiek jednak nie powinien ograniczać swych wysiłków do osiągnięcia pragmatycznych tylko celów,

Wysłowić sekrety duszy

Ta możliwość intrygowała Wojtyłę przez całe życie. Marzył, by sprostać zadaniu, jakie sobie wyznaczył jeszcze w młodości, mianowicie, by zaświadczyć o wyjątkowej miłości Boga do człowieka, skoro decydującej się z Krzyża uczynić powszechny oręż zbawienia. Nic ponad tę Boską ofiarę nie jest godne człowieczej wdzięczności i najszczerzej modlitwy. Oczywiście, opowiedzenie się po ewangelicznej stronie życia wymaga stałego trudu i poświęcenia. „Brat naszego Boga”, dramat ukończony bodaj zimą na przełomie 1949/1950 r., pokazuje dylematy głównego bohatera Adama Chmielowskiego, późniejszego brata Alberta, który konfrontuje własne nastawienie artysty z postawą czynnego uczestnictwa w procesach dziejowych. Stawia zasadnicze



FOT. AGATA CIOLEK/TVP

pytanie: czy służba ubogim jest ważniejsza i religijnie bardziej wartościowa od artystycznych poszukiwań estetycznego i duchowego spełnienia? Jakie stanowisko przynosi szansę zrealizowania ludzkich potencjalności twórczych, godnych człowieka wartości? Konfrontujące starcie przywołanych idei stanowi osnowę i „fabułę” tego dramaturgicznego tekstu.

Zresztą, i późniejsze sztuki Wojtyły („Przed sklepem jubilera” czy „Promieniowanie ojcostwa”) nie wyłamują się spod tej formalnej zasady. Są powiązane z dykcją poetycką, zawierają monolog lub długie dialogi, gdzie istotne pozostaje słowo, umożliwiające zasygnalizowanie ważnego problemu, podległego rozważaniu i jednostkowemu przeżywaniu. Cechą wyróżniającą owe teatralne medytacje było to, że stanowiły „teatr wnętrza”, ich „akcja” dotyczyła aktów duchowych, dziejących się w świadomości bohaterów, wyrażanych najczęściej w poetyce teatru misteryjnego. Znaczenie w życiu miłości, poszukiwanie jego sensu, konieczność

wiary i akceptacji sakramentalnego wymiaru małżeństwa, budowanie narodu na podwalinach kultury i Kościoła będącego autentyczną przestrzenią wolności – wszystko to ma decydującą wymowę w każdej próbie poszukiwania odpowiedzialnego stylu obecności wobec innych ludzi i samego Boga.

Warto więc zaryzykować przypuszczenie, że Wojtyła w tym, co napisał, zwłaszcza w poetyckich cyklach, takich jak chociażby: „Pieśń o blasku wody” (1950), „Kamieniołomom” i „Profile Cynerajczyka” (1957), „Kościół: Pasterze i źródła” (1963), „Wędrówka do miejsc świętych” (1965), „Rozważanie o śmierci” (1975), „Stanisław” (1978), „Tryptyk rzymski” (2003) wyznaczył literaturze i sztuce niebywale istotne miejsce w całokształcie ludzkiego życia i kultury. Przynosi ona bowiem możliwość wysłownienia najbardziej sekretnych stanów duszy, ułatwia rozmowę ludzi między sobą, pozbawioną ukrytych podtekstów, nastawioną na osiągnięcie porozumienia i zgody. Bywa

Dramat „Brat naszego Boga” z 1950 r. Na zdjęciu kadr ze spektaklu Teatru TVP z listopada 2017 r. w reżyserii Pawła Woldana. W roli Adama Chmielowskiego Borys Szyc

także jednym z ważnych miejsc teologicznych, odślanających ścieżki prowadzące do bliskości z Bogiem. Sprawia, że intensywniej doświadczamy najrozmaitszych i zasadniczo niewyczerpanych jakości, nie wyłączając tych ściśle metafizycznych wywodzących się ze środka samego życia. Dzięki niej zyskuje na powadze i godności cały świat stworzony z niesamolubnej miłości przez Boga, odkupiony przez Chrystusa, otwierający przed każdym z ludzi szansę osiągnięcia ostatecznego szczęścia. Czyli zbawienia. Dzieło Karola Wojtyły-Jana Pawła II świadczy o tym w stopniu domagającym się uznania i wciąż ponawianej, skupionej lektury.

Warszawa-Bielany, sierpień 2018 r.